

Chlanda i studium posłuszeństwa

Bo złożona, konceptualna sztuka krakowskiego twórcy urodzonego w 1954 roku, prezentowana na wystawie w ms1, może być dla wielu odkryciem. Tu rysunek jest obiektem, instalacja rysunkiem, rzeźba też nie jest po prostu rzeźbą. Mocny jest już początek wystawy – zajmująca cały pokój instalacja „Studium posłuszeństwa” z 2018 roku, która dała tytuł całej prezentacji, niepokoi i zaciekawia zarazem. Oto białe pręty wygięte na kształt nóg, które są obute, stąpają w obrębie wyznaczonej deskami granicy. Efekt oświetlenia sztucznym światłem w ciemnym pomieszczeniu (do tego z zabytkowym pałacowym wystrojem) sprawia, że instalacja staje się oderwanym od rzeczywistości muzealnym obiektem – zapewne zupełnie inaczej wygląda w świetle dziennym, a jeszcze inne znaczenie zyskałaby, postawiona np. na ulicy. Trudno powiedzieć, czy taki sposób prezentacji dodaje czy ujmuje jej treści. Niemniej, wymowa o ryzach, w jakich udaje się nas usadowić, o tym, jak prężnie i giętko wędrujemy po ścieżkach, jakie nam wyznaczono, dobrze wybrzmiewa.

Te fantomy, niekiedy ubrane we wdzianka z foliowych worków, wprawione w ruch w poklatkowych animacjach, krocząc czy tańcząc „budują” między sobą relacje. W innej sali oglądamy rodzajowe scenki z ich udziałem, gdzie fantomy naśladują ludzkie uczucia.

Na ile przedmiot może zawierać emocje, bada Marek Chlanda, wykorzystując jako powtarzalny motyw zmiętą kartkę zapisanego papieru. Będąc w Paryżu, znalazł na ulicy porzucony list – sposób zapisu wskazywał na silne emocje targające autorem. Dlatego trafił do sztuki Chlandy, który zamyka go w kwadracie, kole czy trójkącie, poskramiając uczucia, ograniczając.

Inny element, który pojawia się w różnych miejscach, to łamana mocna czarna linia kojarząca się ze swastyką. O tym, że takie skojarzenie jest uprawnione, świadczy szkicownik, w którym Marek Chlanda rysuje m.in. owe ornamenty i odręcznie dopisuje „antysemita to chój / antysemita to chuj / antysemita to chój, antysemita to huj”. I znów emocje w abstrakcyjnym i, wydawałoby się, beznamiętym kształcie.

Napięcia występujące w kącie prostym (pod jakim łamie się linia w swastyce i figurach Chlandy), wykorzystanie owego kąta dla optymalizacji przestrzeni są obiektem badań artysty. Czy ów kąt występuje w naturze, czy jest wymysłem kultury? Czy ciała wykonujące ruchy mogą zbudować kąt prosty?

Ruch także jest tutaj przedmiotem analizy. I proces, dzianie się. Z ruchu w czasie powstaje rysunek. Można go przenieść w przestrzeń i oznaczyć nim miejsce. „Miejscami rysunkowymi” zaznaczał Chlanda drogę, jaką pokonywał. Jeden z rysunków w przestrzeni – wykonany z desek – można zobaczyć na wystawie.

Sama droga także interesuje twórcę. Jej metafizyczny przebieg i fizyczny kształt. Drogą jest też rzeka – w różnych odsłonach widzimy zarys Wisły. Piękny zawiły kształt może być znakiem upływu czasu i myśli. Inny zarys drogi oznacza proces dochodzenia do filozoficznych twierdzeń przez myśliciela i pisarza Ralpha Waldo Emersona – w obiekcie Chlandy droga w postaci wąwozu z deseczek ciągnie się za karykaturalną sylwetką.

W cyklu „Uzdrowisko” (w którym Chlanda bada proces zdrowienia, ale i przemoc), składającym się w sumie z 253 elementów, znalazł się m.in. malowany fryz złożony z „kadrów”, na których widzimy krowę przeciskającą się przez ciasny korytarz rzeźni. Zwierzę się szarpie, próbuje się wycofać. Na jednym ujęciu widzimy człowieka dotykającego krowę – wygląda to jak gest czułości, a jest

nakierowaniem na miejsce mord. Kadry otaczają kolorowe wzorki – strach i cierpienie ubrane w ornament. Ofiara została udekorowana jak męczennicy na jarmarcznych obrazkach.

Wielcy twórcy-rewolucjoniści XX wieku to dziś nie tyle aktualne punkty odniesienia dla twórców, ile relikwie sztuki dawnej. Chlanda maluje kości, serce, oko, żyły Cezanne'a i Artauda jak elementy ciał świętych. Ale Malewicz to w jego ujęciu bardziej totem. Jego koła i krzyże uzupełnione przez zmięte kartki znalezionej listy artysta umieszcza w kartonowych pudełkach podpartych drągami – sala lustrzana z tymi obiektami jest sercem wystawy. Czy to sposób na podkreślenie, że cała współczesna sztuka musi w jakiś sposób odwoływać się do Malewiczowskiego minimalizmu, każdy artysta musi mieć tę twórczość w tyle głowy? Przecież czarny kwadrat Malewicza to wyznaczony przez artystę kres możliwości malarstwa.

Widz bywa u Chlandy elementem przestawienia. Jeden z kwadratów odwzorowujących pomietą zapisaną kartkę jest wielkości człowieka. Na jego miarę. Rozkładając ręce, idealnie mieścimy się w jego zasięgu. Gdzie indziej to wspomniane wcześniej fantomy ubrane w worki – symboliczne postaci Syzyfii i Proroka wpatrzony w prezentowane dzieła, na których znalazły się one same, są zarazem widzami i elementami dzieła.

Sztuce Chlandy dorównuje minimalistyczna aranżacja wystawy. Każda sala ma walor całościowej, dobrze przemyślanej instalacji. Duża ilość przestrzeni i powietrza sprawia, że każda praca ma szansę właściwie wybrzmieć; nic tego brzmienia nie zakłóca i nie przykrywa. Efekt jest najlepszy, gdy z dziełami jest się sam na sam.

Aleksandra Talaga-Nowacka

**„Marek Chlanda. Studium posłuszeństwa” - wystawa w ms1, czynna do 13 X 2019 r.
Kuratorzy: Magdalena Kownacka, Gawel Kownacki, Anna Saciuk-Gasowska**

fot. ATN